

□ Czas czytania: 4 min.

*Mamy marzenie. I jest ono naszym największym bogactwem*

Dwieście lat temu dziewięcioletni chłopiec, biedny i bez przyszłości innej niż bycie rolnikiem, miał sen. Opowiedział go rano swojej matce, babci i rodzeństwu, którzy go wyśmiali. Babcia podsumowała: *Nie zwracaj uwagi na sny*. Wiele lat później ów chłopiec, Jan Bosko, napisał: *Byłem zdania mojej babci, ale nigdy nie mogłem wyrzucić tego snu z głowy*.

Bo nie był to sen, jak wiele innych, które umierają o świcie.

Wracał i wracał wiele razy. Z przeszywającym ładunkiem energii. Dla Jana Bosko było to źródło radosnego bezpieczeństwa i niewyczerpanej siły. Źródłem jego życia. Podczas procesu diecezjalnego w sprawie beatyfikacji księdza Bosko, ksiądz Rua, jego pierwszy następca, zeznał: *Zostałem poinformowany przez Łucję Turco, członka rodziny, w której ks. Bosko często przebywał ze swoimi braćmi, że pewnego ranka zobaczyli go przybywającego bardziej radosnego niż zwykle. Zapytany o przyczynę, odpowiedział, że w nocy miał sen, który go rozweselił. Poproszony o jego opowiadanie, powiedział, że widział zbliżającą się do niego Panią, która miała za sobą bardzo dużą trzodę, która podeszła do niego, zawołała go po imieniu i powiedziała: „Janku: całą tę trzodę powierzam twojej opiece”. Słyszałem potem od innych, że zapytał Jej: „Jak będę się opiekował tyloma owcami? I tyloma jagniętami? Gdzie znajdę pastwiska, by je utrzymać?” Pani odpowiedziała mu: „Nie bój się, pomogę ci”, a potem zniknęła.*

*Od tego momentu jego pragnienia, by studiować, by zostać księdzem, stały się bardziej żarliwe; ale pojawiły się poważne trudności z powodu trudnej sytuacji jego rodziny, a także z powodu sprzeciwu jego przyrodniego brata Antoniego, który chciałby, aby wykonywał pracę na wsi tak jak on...*

Rzeczywiście, wszystko wydawało się niemożliwe, ale polecenie Jezusa było „nakazujące”, a pomoc Matki Bożej była pewna.

Ks. Lemoyne, pierwszy historyk księdza Bosko, podsumował sen w następujący sposób: *Wydawało mu się, że widział Boskiego Zbawiciela ubranego na białą, opromienionego najwspanialszym światłem, w momencie prowadzenia niezliczonego tłumu młodych mężczyzn. Odwróciwszy się do niego, powiedział: „Podejdź tutaj: stań na czele tych młodzieńców i sam ich poprowadź”. „Ale ja nie jestem do tego zdolny” – odpowiedział Jan. Boski Zbawiciel nalegał tak długo, aż Jan stanął na czele tego tłumu chłopców i zaczął ich prowadzić tak, jak mu polecono.* W seminarium ksiądz Bosko, podając motywację swojego powołania, napisał tekst o

godnej podziwu pokorze: *Sen z Morialdo* zawsze wywierał na mnie wrażenie; więcej, odnawiał się w innych czasach w znacznie jaśniejszy sposób, przez co, jeśli chciałbym w niego uwierzyć, musiałbym wybrać stan kościelny, do którego czułem pewną skłonność, ale nie chciałem wierzyć w sny, a mój sposób życia, zupełny brak cnót potrzebnych do tego powołania, sprawiały, że wątpiłem i ta decyzja była dla mnie bardzo trudna.

Możemy być pewni: on rozpoznał Pana i Jego Matkę. Pomimo swojej skromności, nie wątpił, że został odwiedzony przez Niebo. Nie wątpił też, że te wizyty miały na celu objawienie mu jego przyszłości i przyszłości jego dzieła. Sam to powiedział:

*Zgromadzenie Salezjańskie nie uczyniło żadnego kroku, jeśli nie zostało do tego zachęcane przez fakt nadprzyrodzony. Nie dotarło do punktu rozwoju, w którym się znajduje, bez specjalnego polecenia od Pana. Całą naszą przeszłą historię moglibyśmy napisać z wyprzedzeniem w jej najskromniejszych szczegółach....*

Dlatego Konstytucje Salezjańskie rozpoczynają się „aktem wiary”: Z poczuciem pokornej wdzięczności wierzymy, że Towarzystwo św. Franciszka Salezego zrodziło się nie z ludzkiego zamysłu, ale z inicjatywy Boga.

### **Testament Księdza Bosko**

Sam papież poprosił księdza Bosko, aby zapisał ten sen dla swoich synów. Zaczął: *Do czego mogą posłużyć te strony? Do wyciągnięcia nauki z przeszłości, aby łatwiej pokonywać bieżące trudności. Pomogą nam zrozumieć, jak sam Bóg prowadził nas w każdej chwili. Będą przyjemną lekturą dla moich synów, kiedy mnie już nie będzie, bo Bóg mnie wezwie do siebie, bym zdał rachunek ze swego życia.*

Ksiądz Bosko wyraźnie ujawnia swój zamiar zaangażowania czytelnika w opowiadaną przygodę, do tego stopnia, że uczestniczy w niej jako historia, która jego też dotyczy i że on, wciągnięty w opowieść, jest wezwany do jej kontynuowania. Narracja snu wyraźnie staje się „testamentem” księdza Bosko. Jest misja: przemiana świata, począwszy od najmniejszych, najmłodszych, najbardziej opuszczonych. Jest metoda: dobroć, szacunek, cierpliwość. Jest zapewnienie o silnej opiece Trójcy Świętej oraz czulej i macierzyńskiej opiece Maryi. We *Wspomnieniach Oratorium* ksiądz Bosko wspomina, że dwadzieścia lat po pierwszym śnie, w 1824 roku, miał nowy sen, który wydaje się być dodatkiem do tego, który miałem w *Becchi*, gdy miałem dziewięć lat. *Śniło mi się, że widzę siebie pośród mnóstwa wilków, kóz i koźląt, jagniąt, owiec, baranów, psów i ptaków. Wszyscy razem robili hałas, zgiełk, a raczej diabelski hałas, który przeraziłby najodważniejszych. Chciałem uciekać, gdy pewna Dama, pięknie ubrana jak pasterka, skinęła na mnie, abym podążył za nią i towarzyszył temu dziwnemu stadu, podczas gdy ona poszła przodem...*

*Po długim spacerze znalazłem się na łące, gdzie zwierzęta skakały i jadły razem, nie próbując skrzywdzić drugiego.*

*Zmęczony chciałem usiąść przy pobliskiej drodze, ale pasterka zaprosiła mnie do kontynuowania wędrówki. Po krótkiej drodze znalazłem się na rozległym dziedzińcu z otaczającym go portykiem, na końcu którego znajdował się kościół. Wtedy zdałem sobie sprawę, że cztery piąte tych zwierząt stało się jagniętami. Ich liczba stała się bardzo duża. W tym momencie przybyło kilku pasterzy, aby ich pilnować. Zatrzymali się jednak i wkrótce odeszli. Wtedy stał się cud. Wiele jagnięt zamieniło się w pasterzy, a gdy urosli, zaopiekowali się pozostałymi. Chciałem odejść, ale pasterka zaprosiła mnie, abym popatrzył w południe. „Spójrz jeszcze raz” – powiedziała, a ja spojrzałem jeszcze raz. Wtedy zobaczyłem piękny, wysoki kościół. Wewnątrz tego kościoła była biała wstęga, na której dużymi literami było napisane: „Hic domus mea, inde gloria mea”.*

*Dlatego, kiedy wchodzimy do Bazyliki Maryi Wspomożycielki, wchodzimy do snu Księdza Bosko.*

*On prosi, aby stał się „naszym” snem.*